

Bartosz Konopnicki

Kory sosen łagodnieją
tak jak ty łagodniejesz
gdy zastyga noc

wszystkie
prześwietlenia słów
zbyt nagłych ruchów

zamykasz pod powiekami
nie mówisz już nic

gdy ubierasz zimowy płaszcz
za oknem śnieg
szorstki mróz

trzaskasz bezgłośnie by tylko
dotknąć w ciemnościach
tych bruzd na drzewach

A oni ciągle

Przychodzili regularnie z wielkim bukietem kwiatów
noc w noc nie pozwalając ci spokojnie
za każdym razem zmieniał się kolor
nocne ptaki krzyczały coraz głośniej

nie mówili kiedy i czy
w ogóle nie mówili
a jednak sierść słów wisiała
choć możliwe że nie były to tylko słowa

o poranku mówiłaś że widziałas
a on nie wierzył
odsłaniał okna i zabijał noc

teraz już nic
nie mówisz

postanowiłaś
sprawdzić

sierść słów

Elementy stałe

Przygaszony niemalże nocny dzień
w tramwaju morowe
płaszcz i szklane powierzchnie
powstają z tego memy
które jutro

szklane powierzchnie i płaszcze
także o poranku
tylko w drugą stronę
w następny taki sam dzień

raz w tygodniu zaglądam do szkatułki
z zegarkami po tym wujku
który urodził się przed wojną

przypominają mi
mechanikę

oddechu

Matowy

Znów ślizgasz się po relacjach
między miastami
w rozwleczonych pociągach
rysujesz szlaczki na gładkiej tafli

po wydartej korze ciekłą soki
żywiczne
a ty zastygasz ze spojrzeniem
pełnym zniecierpliwienia

ciągle pytasz
i pytasz

w strzępach suchych liści
rozrzuconych bezładnie
matowy i szorstki głos